



Roman Jacek Arseniuk

Gdańsk, 7 czerwca 2022

Prokurator Generalny
Szanowny Pan
Zbigniew Ziobro

Petycja

W interesie publicznym proszę o wystąpienie do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem w sprawie zgodności z Konstytucją „działalności” (art.188 pkt 4 Konstytucji) partii „Prawo i Sprawiedliwość”. Twierdzę, że działalność w myśl „Statutu Prawa i Sprawiedliwości” godzi w podstawy „demokratycznego państwa” (art.2 Konstytucji), ponieważ wykonywanie art.15 ust.2 pkt 9 Statutu sprawia, że wybory do Sejmu nie są demokratyczne.

Dodatkowo zachodzi także niezgodność „działalności” (art.188 pkt 4 Konstytucji) partii „Prawo i Sprawiedliwość” z art.11 ust.1 Konstytucji. Chodzi o to, że PiS nie zrzeka obywateli na zasadach równości, ponieważ nie każdy członek PiS ma taki sam wpływ na sporządzanie list kandydatów PiS w wyborach do Sejmu, a zwłaszcza na sporządzenie listy kandydatów PiS w swoim okręgu wyborczym.

Uzasadnienie

W myśl art.4 Konstytucji „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”, który sprawuje tę władzę głównie „przez swoich przedstawicieli”. Gdyby w Konstytucji o władzy Narodu była mowa tylko w art.4, to już z tego jednego artykułu wynikałoby, że Rzeczpospolita Polska powinna być państwem rządzonym przez lud (Naród, obywateli), czyli państwem demokratycznym. Ponieważ w Konstytucji wyraz „demokracja” występuje wielokrotnie, to nie ma żadnych wątpliwości, że Rzeczpospolita Polska powinna być państwem demokratycznym.

Jak widać, ja nie piszę, że Rzeczpospolita Polska jest państwem demokratycznym, ale piszę, że powinna być. Chodzi o to, że są w aktach prawnych zapisy, które tylko deklarują, tylko postulują, aby coś zaistniało. Co więcej, jeżeli

akt prawny ustanawia np. nowy urząd, to ten urząd nie zacznie funkcjonować od razu w dniu wejścia w życie tego aktu. Można nawet powiedzieć, że akt prawny tylko przewiduje powstanie nowego urzędu, ale ten urząd zacznie funkcjonować dopiero po podjęciu odpowiednich kroków, zwykle określonych w tym samym akcie. Dobrze to widać na przykładzie ustawy z 7 kwietnia 1989 (Dz.U.1989.19.101) zmieniającej Konstytucję PRL, którą to nowelą przywrócono w Polsce urząd Prezydenta. Proszę zauważyć, że z chwilą wejścia w życie tej noweli Wojciech Jaruzelski nie od razu siedział na fotelu prezydenta. Mógł usiąść dopiero wtedy, gdy po procesie wyborczym złożył wobec Zgromadzenia Narodowego ślubowanie o treści określonej w ww. noweli.

Podobnie jest z demokracją – nie wystarczy napisać w akcie prawnym, że jest demokracja. Dopiero po wykonaniu setek czynności, które zakończą się zwłaszcza tym, że najważniejsze instytucje publiczne będą obsadzone przez ludzi wyłonionych w sposób demokratyczny, będzie można powiedzieć, że w państwie jest demokracja. Zadeklarowanie demokracji, nawet w konstytucji, jest tylko pustosłowiem, jeżeli w praktyce demokracji nie ma.

Postaram się wykazać, że **Rzeczpospolita Polska jeszcze nie jest demokracją** (nie jest państwem demokratycznym), ale jest oligarchią (jest państwem oligarchicznym), a dokładniej mówiąc, jest oligarchią partyjną. Jest oligarchią partyjną z wielu powodów, ale powód zasadniczy jest taki, że o składzie najważniejszej władzy w Polsce, czyli Sejmu, nie decyduje wyłącznie Naród, ale decydują głównie oligarchowie partyjni. Zapewne z tego powodu przedstawiciele instytucji europejskich mówią o niedojrzałej demokracji w Polsce, a Economist Intelligence Unit pisze o wadliwej demokracji i umieszcza naszą demokrację na 51 miejscu w świecie (w 2021 roku).

Nie ma potrzeby formułowania definicji nazwy „oligarchia”, bo trafne definicje są powszechnie dostępne. Dla jasności jednak podam, że oligarchia to wieloletnie rządy nielicznych, a oligarchia partyjna to wieloletnie rządy głównie tych samych starych bossów partyjnych wspieranych przez nielicznych bossów partyjnych nowych, dokooptowanych przez starych bossów partyjnych. Interesująco o oligarchii partyjnej pisze autor dostępnego w Internecie krótkiego opracowania dla uczniów „Teorie oligarchii”.

Zapewne ktoś powie, że w każdym ustroju na samym szczycie władzy jest niewielka grupa ludzi, czyli nieliczni. Tak, to trafna uwaga, ale są wyraźne różnice pomiędzy demokracją a oligarchią.

Demokracja (można dodać: pełna, wzorowa) tym się charakteryzuje, że co kilka lat w drodze należycie przeprowadzonych wyborów dochodzi do rzetelnej weryfikacji wszystkich najważniejszych „przedstawicieli” (art.4 ust.2

Konstytucji) bezpośrednich (np. tworzących Sejm). Jeżeli ustrój państwa przewiduje, że na szczycie władzy są także przedstawiciele niebezpośredni, to o tym, kto będzie takim przedstawicielem, decydują rzetelnie zweryfikowani przedstawiciele bezpośredni (tak np. jest tworzona Rada Ministrów). O rzetelnej weryfikacji przedstawicieli bezpośrednich można mówić dopiero wtedy, gdy **naród ma wyłączny wpływ** na to, kto będzie tym przedstawicielem.

Oligarchia tym się charakteryzuje, że już weryfikacja przedstawicieli bezpośrednich nie jest rzetelna, bo jest sterowana przez oligarchów. Chodzi o to, że to głównie **aktualni oligarchowie decydują**, kto będzie bezpośrednim przedstawicielem narodu przez następnych kilka lat (w następnej kadencji), a mówiąc precyzyjniej, kto będzie uważany za przedstawiciela bezpośredniego.

Sprawa jest jasna – w Polsce rządzą bossowie partyjni i być może nadal będą rządzić, bo, zwłaszcza przy tego typu rządach, rządzący niechętnie oddają władzę. Ponieważ bossowie Zjednoczonej Prawicy obsadzili swoimi ludźmi TK, lekceważąc nawet Majestat Rzeczypospolitej, to TK zapewne teraz orzeknie jak należy.

Oczywiście, o ile zostanie do TK wniesiony odpowiedni wniosek, co też jest wątpliwe, bo bossowie mogą podjąć kroki, aby do tego nie dopuścić. Jestem niemal pewny, że Kancelaria Sejmu, KPRM, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Prezes NSA i Prokurator Generalny nawet nie opublikują tej petycji. Będzie to złamanie ustawy o petycjach i ktoś powinien za nieopublikowanie petycji zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art.231 kk, ale tym się charakteryzują rządy bossów, że za wysługiwanie się bossom zwykle nikt nie jest karany.

Rządy oligarchów najczęściej przerywa rewolucja – oligarchowie zwykle nie są w stanie sami zrezygnować z rozkoszowania się władzą. Mam jednak nadzieję, że w Polsce w 2022 roku będzie inaczej, ponieważ już inaczej w przeszłości bywało, a dodatkowo **obowiązująca Konstytucja umożliwia łagodne wyjście z oligarchii**, bo z odpowiednim wnioskiem do TK może wystąpić także RPO, a nawet Prezes NIK. Niestety, ponieważ to oligarchowie zadecydowali o tym, kto jest RPO i Prezesem NIK, to nie ma pewności, że organy te opowiedzą się za demokracją. O ile RPO rozpatrzy moją petycję, to raczej jej nie opublikuje, chociaż petycja ta spełnia wszelkie wymagania ustawy o petycjach. Natomiast Prezes NIK ani nie opublikuje petycji, ani jej nie rozpatrzy, ponieważ urzędnicy NIK ustawę o petycjach całkowicie lekceważą i dotychczas nie rozpatrzyli żadnej petycji skierowanej do NIK, chociaż zapewne były ich setki.

Takie są rządy oligarchów, że podstawowe instytucje państwa demokratycznego, w tym nawet prawa obywatelskie zagwarantowane w Konstytucji, są

całkowicie lekceważone i nikt nikogo za te lekceważenie nawet nie usiłuje ukarać. Oligarchom obywatel jest potrzebny głównie do pracy, wojowania, płacenia podatków i głosowania na wskazanych przez oligarchów kandydatów, a jak zavraca głowę innymi sprawami, to jest natrętem, któremu należy ograniczyć nawet prawo do skargi, o czym piszę w petycji z 11 marca 2022, oraz ograniczać oddziaływanie petycji w każdy możliwy sposób np. nie publikując odpowiedzi na petycję, o czym piszę w licznych petycjach.

Na szczęście może być tak, że nie będzie potrzeby występowania z wnioskiem do TK, bo Pan Prezes Jarosław Aleksander Kaczyński sam niezwłocznie podejmie odpowiednie kroki, aby zmienić nie tylko „Statut Prawa i Sprawiedliwości”, ale może także „Kodeks wyborczy”. Pan Prezes może tak postąpić z motywów szlachetnych lub dojść do wniosku, że Polska wkracza w taki okres w dziejach, że kadzenie w wykonaniu sowicie opłacanych dziennikarzy i profesorów wszelkich mądrości, rozdawanie czternastych emerytur oraz rozrzucanie innych bananów może nie wystarczyć do utrzymania ludu w spokojności.

Choćby niektórzy głosili, że oligarchowie rządzą nieźle, choćby statut PiS został uznany za zgodny z Konstytucją, to wdrożenie w Polsce demokracji pełnej jest dziejową koniecznością. Tylko w demokracji pełnej będzie możliwy pełny rozkwit polskiego potencjału. Wymienię niektóre cechy oligarchii partyjnej, które szkodzą państwu.

Bossowie partyjni starają się przede wszystkim tak rządzić, aby za wszelką cenę być u władzy jak najdłużej, nie licząc się z długoterminowymi konsekwencjami dla państwa. Te konsekwencje nie są dobre, jeżeli jest rozdawana kiełbasa wyborcza, bo to prowadzi do zadłużania państwa, które to zadłużanie może zakończyć się nawet faktyczną utratą suwerenności lub przejściem dóbr narodowych w obce ręce. Niepodejmowanie niepopularnych decyzji jest także bardzo szkodliwe dla państwa, zwłaszcza w gwałtownie zmieniającym się świecie, bo gwałtowne zmiany wymagają często niepopularnych decyzji. Na przykład, szybkie wydłużanie się średniej długości życia wymusza przesunięcie wieku emerytalnego.

Bardzo niedobre jest także to, że przeciętny oligarcha stara się nie dopuścić do tego, aby na liście wyborczej znalazła się osoba wybitniejsza od niego, ponieważ po wyborach dostałaby ona bardziej prestiżowe stanowisko i w następnych wyborach zostałaby umieszczona na lepszym miejscu listy wyborczej, co mogłoby wyeliminować dotychczasowego oligarchę. To znane zachowanie, opisane przez mądrych ludzi. Zachowanie takie prowadzi do „równania w dół”

znanego zwłaszcza z czasów komuny, czyli do zdominowania władzy przez ludzi niewybitnych. To znany temat, że największe sukcesy osiągają te organizacje, które wyszukują najlepszych, ich odpowiednio doksztalają i stawiają na odpowiednio wysokich stanowiskach.

Szkodliwe dla państwa jest to, że niewybitny oligarcha partyjny nie tylko nie jest w stanie samodzielnie dobrze wykonywać powierzonych mu obowiązków państwowych, ale nie potrafi nawet dobrać mądrych współpracowników, którzy wykonywaliby te obowiązki za niego. Wynika to m.in. z tego, że niewybitnego człowieka można łatwo omamić błyskotkami, np. podsuwa mu się profesora. Niewybitny człowiek staje się bezwolnym narzędziem w rękach tego profesora, ponieważ nie jest w stanie tego profesora rzetelnie ocenić. Mówiąc inaczej, „hundert Professoren und das Vaterland ist verloren”, ponieważ „procent idiotów wśród profesorów jest taki sam, jak wśród woźniców”; zwłaszcza w Polsce, ponieważ najlepsza polska uczelnia jest w piątej setce rankingu światowego.

Co gorsze, znane mechanizmy, zwłaszcza w państwach takich jak Polska, czyli atakowanych przez potężne siły dążące do osłabienia tego państwa, doprowadzają do tego, że podejmujący decyzje o miliardach złotych lub losach narodu, niewybitny oligarcha partyjny zostaje otoczony przez doradców z premedytacją szkodzących państwu. Nie muszę chyba dodawać, że efektem takiego szkodliwego dla Narodu Polskiego doradzania są reformy wymiaru sprawiedliwości, które w tym kształcie od początku były poronione i miały na celu wystawienie Polski na grillowanie przez wrogów Polski na całym świecie, absorbowanie przez lata głupotami przywódców Polski i przykrycie np. gigantycznego ograbiania Narodu Polskiego przy wykorzystaniu wad systemu VAT {piszę o tym w petycji z 23 września 2021 opublikowanej na stronie Kancelarii Prezydenta RP, Senatu, Sejmu i MF (we wrześniu 2021 petycja nr 6) oraz w petycji z 6 grudnia 2021 opublikowanej na stronie MF (w grudniu 2021 petycja nr 7)}.

Wymiar sprawiedliwości można skutecznie usprawnić ustanawiając jasne i jednoznaczne prawo, ale tego 99% prawników nie chce, bo to zmniejszyłoby zapotrzebowanie na prawników. Należy dotrzeć do wybitnych z pozostałego jednego procenta, dobrze ich opłacić i za rok będą pierwsze efekty. Wieloletnie opłacanie tych wybitnych byłoby tańsze niż kara za Izbę Dyscyplinarną. Problem w tym, że niewybitni nie lubią wybitnych i dlatego zlikwidowano nawet komisje kodyfikacyjne przy MS. Z innych przyczyn zlikwidowano komisję kodyfikacyjną prawa podatkowego, co powinno zmusić Prezesa PiS do głębszej refleksji na temat osoby, która to zrobiła.

Wyjątkowo niemądre jest zachowanie oligarchów partyjnych po podjęciu przez wszystkich oligarchów decyzji, której szkodliwość dla państwa widzi nawet przeciętny obywatel. Oligarchowie nie koncentrują się na szybkim usunięciu przyczyn szkody i naprawie szkody, jak zrobiłby każdy mądry człowiek, ale koncentrują się na propagandzie sukcesu, czyli przesadnie chwalą wszystkie swoje osiągnięcia (nawet te, które zostałyby osiągnięte przez każdego, kto ma wszystkie klepki) lub wmawiają, że czarne jest białe lub ogłaszają, że obcy nie będzie pluł nam w twarz, bo mamy wspaniałą demokrację i wiemy, co robimy. Oligarchowie partyjni tak postępują, ponieważ kreują swój wizerunek jako najwspanialszych, nieomylnych zbawców swojego narodu i dlatego mają potem ogromne trudności z przyznaniem się do wadliwych decyzji. Mądry nie ma z tym problemu, bo wie, że nawet giganci historii popełniali liczne błędy, ponieważ takie jest życie, że najmądrzejsi nie są w stanie przewidzieć wszystkiego ze 100% pewnością.

Często nierozsądnie postępują oligarchowie także po rażąco nagannym zachowaniu jednego z nich, a nawet przeciętnego posła. Jeżeli jeden z posłów popełni nawet przestępstwo, to oligarchowie bronią go zaciekłe. Czują, że te przestępstwo obciąża także każdego z nich, bo wspólnie zadecydowali o obecności przestępcy w swoim gronie, umieszczając przestępcę na liście wyborczej. Takie zachowania we wzorowej demokracji są rzadkie, bo swoją obecność w parlamencie poseł nie zawdzięcza partyjnym oligarchom, ale co najwyżej dołom partyjnym i głosującym obywatelom, a w takim wypadku winę można rzucić na niedoskonałą demokrację.

Przypomnę, co napisał Niccolo Machiavelli na s. 36 „Traktatu o Księciu”: „Trojakiem bowiem rodzaju są rozумы ludzkie: jedni pojmują o własnych siłach, drudzy, gdy im kto wyłoży, a trzeci rodzaj jest ten, co ani sam, ani przy cudzej pomocy nic nie pojmie”. Z obserwacji obrad niektórych komisji sejmowych wiem, jaki jest procent posłów, którzy nawet przy cudzej pomocy nic nie pojmą. Przytoczę także kolejne zdanie z „Traktatu o Księciu” (s. 36): „Nader ważnym zatrudnieniem książąt jest wybór ministrów, którzy są dobrzy, jeśli książę mądry, źli, jeśli nim nie jest; i najpewniejszy domysł o stanie rozumu jakiego księcia możemy powziąć z tego, jakimi ludźmi otacza się”.

Znana jest wypowiedź Józefa Stalina: „Nieważne, kto głosuje, ważne, kto liczy głosy”. Gdyby doszło do fałszerstwa wyborczego, to byłaby to patologia wymagająca ukarania z „Kodeksu karnego” i co do tego nikt nie ma żadnych wątpliwości w dzisiejszych czasach. W każdym bądź razie w dzisiejszych czasach, z licznych powodów, w tym z powodu częściowej komputeryzacji procesów wyborczych, nie wpływ na liczenie głosów bossowie partyjni uważają za

istotny na drodze do wprowadzenia do Sejmu kolejny raz jak największej liczby oligarchów swojej partii i osób wskazanych przez oligarchów.

Z powodu luk w prawie wyborczym zależnym od oligarchów, oligarchowie mogą to najłatwiej zrobić w ten sposób, że ustanowią statut wiążący członków partii X, w którym to statucie będą postanowienia dające bossom partii X wyłączne uprawnienie do wskazywania kandydatów w wyborach do Sejmu. Oczywiście, bossowie uprawnieni do wskazywania kandydatów wskażą przede wszystkim siebie. Oczywiście, dodatkowo ułożą listy kandydatów w ten sposób, że sami znajdą się na najlepszych miejscach tych list.

Dostępna wiedza na to wskazuje, że wypowiedź Józefa Stalina jest z wielu powodów w dzisiejszych czasach całkowicie nieaktualna. Ja, Roman Jacek Arseniuk, twierdzę, że aktualna jest taka wypowiedź: **Nieważne, kto głosuje, nieważne, kto liczy głosy, ważne, kto wskazuje kandydatów.** Mówiąc inaczej, głosowanie i liczenie głosów mogą być przeprowadzone wzorowo, ale całe wybory nie będą demokratyczne, jeżeli kandydaci nie zostali wcześniej demokratycznie wyłonieni z narodu.

O tym, że sposób wyłaniania kandydatów w wyborach do Sejmu powinien być kwestią kluczową w dyskusjach na temat demokratycznych wyborów, bardzo dobrze widać z dostępnych w Internecie artykułów zamieszczonych w numerach I i II z 1939 roku czasopisma „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”. Oba teksty mają ten sam tytuł: „ANKIETA NA TEMAT REFORMY ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU I SENATU”. Artykuły zawierają opinie m.in. wybitnych prawników z okresu II Rzeczypospolitej. Moim zdaniem, każdy Polak, który nie jest idiotą (w starożytnym greckim znaczeniu tego wyrazu), powinien zapoznać się ze wszystkimi opiniami, zwłaszcza że Polska znajduje się w niemal tak trudnej sytuacji jak w 1939 roku.

Każdy czytelnik ww. artykułów zauważy, że niemal **każdy opiniodawca odnosi się do sposobu wyłaniania kandydatów.** Przytoczę tylko fragmenty wybranych opinii. Na marginesie dodam, że niektórzy opiniodawcy dużo miejsca poświęcają mniejszościom narodowym; z oczywistych powodów te opinie w tym zakresie są obecnie nieaktualne.

W numerze I o wyłanianiu kandydatów prof. dr Cezary Berezowski tak pisze: „Rozpatrując zasady prawa wyborczego do Sejmu, zawarte w ordynacji wyborczej z 8 lipca 1935, w świetle czterech przymiotników wyborczych, ustalonych przez ustawę konstytucyjną, dojść można do wniosku, że czynnik powszechności nie znajduje pełnej realizacji. Zarzut ten wynika ze sposobu ustalania kandydatów na posłów przez zgromadzenia okręgowe. Rozumiejąc powszechność dwustronnie, tj. zarówno gdy chodzi o prawo wybierania, jak i wy-

bieralność, trudno jest oprzeć się wrażeniu, że nie jest ona szeroko przeprowadzona w ordynacji sejmowej, która prawo stawiania kandydatur zastrzega specjalnemu organowi wyborczemu, nie zaś obywatelom”.

Prof. dr Ludwig Ehrlich tak pisze: „Merytoryczne a nie tylko formalne ograniczanie swobody stawiania kandydatów nie wynika bezpośrednio ani pośrednio z żadnego postanowienia konstytucji, a sprzeczne jest z jej podstawami i zasadami. Zamiast *wyborów* (electio) jest to właściwie *dobór* (selectio) czy *eliminacja*”.

Prof. dr Bohdan Winiarski proponuje: „Należy znieść kandydatury urzędowe z całą ich aparaturą (zgromadzenie okręgowe) i pozostawić społeczeństwu możliwość wysuwania kandydatur (...)”.

Oto fragment opinii o prawie wyborczym z II numeru ww. czasopisma, sporządzonej przez prof. dr Stanisława Głabińskiego: „Każdy bowiem wyraz określający to prawo jako *powszechne, tajne, równe i bezpośrednie* jest rezultatem walki przeciw dawnym ordynacjom uprzywilejowanym, klasowym, cenzurowym, jawnym w całości lub połowicznie, pośrednim w rozmaitej formie. Przy tym nie chodzi tu tylko o samo **głosowanie** powszechne, ale o **wybory** powszechne, to znaczy o możliwość wybierania kandydatów odpowiadających woli i wyborowi uprawnionych do głosowania”.

Oto fragment opinii prof. dr Jana Grabskiego: „Podzielam zdanie prof. Ehrlicha, Komarnickiego i Winiarskiego, że obecna ordynacja wyborcza jest sprzeczna z zasadami prawa wyborczego przyjętego przez konstytucję 1935 r.: powszechnością i bezpośredniością. Ale nie to jest najważniejsze. Musi być ona zmieniona – bo osłabia w szerokich warstwach społeczeństwa zainteresowanie sprawami państwa i poczucie odpowiedzialności za przyszłość ojczyzny”. Następnie profesor pisze: „Zatem potrzebne jest nie tylko powszechne prawo głosowania na któregoś z ubiegających się o mandat poselski kandydatów, lecz powszechne również prawo zgłaszania ich”.

Teraz fragmencik opinii redaktora Mieczysława Niedziałkowskiego: „Co się dotyczy **kierunku** zmiany – przynajmniej pierwszej zmiany – położyłbym nacisk główny na sprawę zgłaszania **kandydatur**”.

Jak widać, opiniodawcy kwestię wyłaniania kandydatów na posłów uważali za podstawową. Podsumowując opinie, można powiedzieć tak: **Wybory nie tylko nie są demokratyczne, ale także nie służą państwu w sposób najkorzystniejszy, jeżeli kandydaci nie są wyłonieni w sposób demokratyczny.**

Przejdę do obecnie obowiązującego „Kodeksu wyborczego” z 2011 roku (t.j. Dz.U.2020.1319). W myśl art.193 § 1 posłów wybiera się „z list kandydatów”. W myśl art.84 § 1 kandydatów zgłaszają komitety wyborcze, ale w prak-

tyce komitet wyborczy zgłasza listę kandydatów (art.208). Należy podkreślić, że najczęściej listę kandydatów zgłasza komitet wyborczy określonej partii politycznej (art.204). Ponieważ cały kraj jest podzielony na okręgi wyborcze, to każdy komitet wyborczy może zgłosić w każdym okręgu wyborczym jedną listę kandydatów.

Teraz sprecyzuję zarzuty wobec „Statutu Prawa i Sprawiedliwości”. Twierdzę, że wykonywanie art.15 ust.2 pkt 9 Statutu, który stanowi, że do kompetencji Prezesa PiS należy „przedkładanie do akceptacji Komitetu Politycznego kandydatów PiS w wyborach parlamentarnych”, powoduje, że wybory do Sejmu nie są demokratyczne. Chodzi mi o to, że to Prezes PiS tworzy listę kandydatów partii PiS dla każdego okręgu wyborczego w Polsce, a lista kandydatów PiS w każdym okręgu wyborczym powinna być tworzona przez członków PiS z tego okręgu wyborczego. Dla jasności: lista kandydatów partii PiS dla okręgu wyborczego A, powinna być tworzona wyłącznie przez członków PiS z okręgu wyborczego A.

Dodam, że Statut PiS jest nieźle dostosowany do okręgów wyborczych, ponieważ w myśl art.24 ust.2 obszar działania organizacji okręgowej co do zasady „obejmuje powiaty wchodzące w skład okręgu wyborczego do Sejmu RP”. Uwzględniając powyższe: Lista kandydatów komitetu wyborczego partii PiS w okręgu wyborczym A, powinna być ustalana wyłącznie przez członków PiS z organizacji okręgowej, obejmującej powiaty tworzące okręg wyborczy A, **a tak nie jest, ponieważ tę listę ustala Prezes PiS.**

Zapewne ktoś, kto nie rozumie, czym jest demokracja, powie: A dlaczego to nie mądry Prezes PiS z Warszawy, ale Antek z Pipidówki Dużej ma decydować o tym, kto znajdzie się na liście kandydatów w okręgu wyborczym obejmującym Pipidówkę Dużą? Odpowiedź jest dziecinnie prosta: Dlatego, że taka jest podstawowa zasada wyborów demokratycznych – wybory idą od dołu (od lokalnych mieszkańców, od lokalnego ludu, od miejscowych obywateli) do góry. Dodam, że nawet w demokracji decyzje w organizacji mogą iść z góry do dołu, ale nie dotyczy to wyborów. Na gruncie niepaństwowym, ale partyjnym, w państwie demokratycznym także powinno być tak, że w wyborach organów partii wola członków partii powinna iść od dołu do góry, natomiast po wyborach partyjnych decyzje idą zwykle od góry do dołu. Ale akurat decyzje partyjne co do kandydatów partii w **państwowych** wyborach do Sejmu, na pewno nie powinny iść z góry do dołu, bo wybory do Sejmu to sprawa nie tylko partyjna, ale głównie państwowa. Warto podkreślić, że art.188 pkt 4 Konstytucji został ustanowiony, aby przymuszać każdą partię do postępowania zgodnie z zasadami państwa demokratycznego.

Nie będę się rozpisywał o tym, dlaczego Adam Mickiewicz napisał: „Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”, ani o tym, że badania naukowe wskazują, że geniusz ludzki nie jest zastrzeżony dla oligarchów, ale jest równomiernie rozmieszczony w całym społeczeństwie, czyli że Antek z Pipidówki Dużej może mieć więcej rozumu niż niektórzy bossowie partyjni, o kandydatkach wskazanych przez bossów nie wspomnę.

Przytoczę zdanie ze s. 13 wyroku TK z 8 marca 2000 roku (Pp1/99) o zasadach demokratycznych partii niemieckich: „**Zaprzeczają wszelkiej zasadzie wodzostwa (*Führerprinzip*), stanowiąc jednocześnie nakaz uwzględniania woli od dołu do góry**”.

To powinno być oczywiste dla każdego rozumnego człowieka, że jeżeli prezes partii decyduje o liście kandydatów, to na pewno wola nie idzie „od dołu do góry”, ale całkowicie odwrotnie: od góry do dołu. Dzieje się tak nawet wtedy, gdy tę listę kandydatów utworzoną przez Prezesa PiS, Prezes PiS „przedkłada do akceptacji Komitetu Politycznego”, bo to, po pierwsze, formalność, bo nikt z Komitetu Politycznego nie przeciwstawi się ostro liście przedłożonej przez Prezesa. Po drugie, Komitet Polityczny jest zdominowany przez bossów partyjnych. Nie poprawia też sytuacji okoliczność, że, w myśl art.22 pkt 7 Statutu, Rada Regionalna przedkłada opinię o kandydatach, zwłaszcza że ta opinia nikogo nie wiąże.

Także niewiele zmienia okoliczność, że ze względu na art.210 § 1 Kodeksu wyborczego, lista kandydatów w okręgu wyborczym A musi być poparta podpisami wyborców stale zamieszkałych w okręgu wyborczym A. Chodzi o to, że to też formalność (nieliczni obywatele podpisujący tę listę, badają znajdujących się na tej liście) może dla słabszych komitetów wyborczych trudna technicznie, ale niezminiająca podmiotu, który utworzył listę kandydatów, bo tę listę utworzył Prezes PiS w Warszawie, a w państwie demokratycznym ta lista powinna być utworzona w okręgu wyborczym A przez członków partii z okręgu wyborczego A.

Co więcej, podobnie jak to jest przy głosowaniu, że nikt nie powinien wpływać na głosujących, a nawet, aby ten wpływ ograniczyć, ogłasza się ciszę wyborczą, tak **przy tworzeniu listy kandydatów dla okręgu wyborczego A nikt z centralnych oligarchów nie powinien wpływać na członków partii z okręgu wyborczego A tworzących listę kandydatów dla okręgu wyborczego A**. Dodatkowo, lista kandydatów powinna być tworzona od dołu, tzn. pierwszy zestaw kandydatów na kandydatów powinien powstawać w komitetach (*vide* art.31 Statutu). Korzystając z idiomu z czasów komuny, można powiedzieć tak:

Nie można do komitetu ani do okręgu „przywieść w teczce kandydata z centrali”.

Powiem szczerze, że statut PiS mnie nie oburza, ponieważ jest szczerzy. Twórcy tego statutu nie ukrywają tego, że uważają większość członków partii za niekompetentnych do oceny zdolności człowieka do wykonywania zadań posła. Oligarchowie z PiS nie udają, że kierują się głosem ludu, jak to za komuny robiła „przewodnia siła Narodu”. PZPR doskonale wiedziała, że tylko wtedy można mówić o demokratycznych wyborach, jeżeli wola idzie od dołu do góry i dlatego stwarzała pozory tego, że tak właśnie jest. Kierując się tą myślą, nawet za czasów głębokiej komuny, oficjalnie listy kandydatów nie były tworzone na szczeblu Komitetu Centralnego, ale w województwach (*vide* np. art. 40 Ordynacji wyborczej z 1976 roku). Oczywiście, PZPR doskonale rozumiała, że ten, kto decyduje o kandydatach, decyduje o wyniku wyborów. Interesująco na ten temat pisze pan Robert Skobelski w dostępnym w Internecie tekście „Kontrowersje wokół wyłaniania kandydatów na posłów przed wyborami do Sejmu PRL ze stycznia 1957 roku” („Res Historica” nr 49). Przerzuciłem dostępny w Internecie „Statut PZPR” z 1963 roku i chyba nie ma w nim mowy o wysuwaniu kandydatów do Sejmu; po prostu uważano, że tę kwestię wystarczająco reguluje ordynacja wyborcza.

Kilka dodatkowych zdań o wskazywaniu kandydatów przez bossów partyjnych. Wcześniej wspomniałem o Antku z Pipidówki Dużej. Antek może być sprawniejszym zarządcą niż niektórzy bossowie partyjni, o osobach wskazanych przez bossów nie wspomnę. Antek może być wykształconym, prężnym, niezależnym od kogokolwiek przedsiębiorcą dysponującym znacznym majątkiem. Taki człowiek zwykle nie odczuwa potrzeby wykazywania się w wielkiej polityce, może nie mieć „parcia na szkło” i może brzydzić się braniem pieniędzy za podnoszenie ręki na rozkaz prezesa, ale pragnie mieć rozsądnego, sprawnego i mającego swoje zdanie przedstawiciela w Sejmie, który zadba nie tylko o jego bieżące interesy, ale także o przyszłość państwa, w którym będą żyć jego wnuki za pięćdziesiąt lat. To jasne, że taki Antek raczej nie wskaże obecnego przeciętnego posła, który rzadko zajmuje się studiowaniem sejmowych druków, bo, po pierwsze, ma kolosalne trudności z ich zrozumieniem, a po drugie, uważa, że nie ma takiej konieczności, bo przecież i tak musi głosować tak, jak prezes (a dokładniej mówiąc, zwykle prawa ręka lub doradca prezesa) mu każe, aby prezes wpisał go na kolejną listę wyborczą.

Antek wskaże kandydata wybitnie zasłużonego dla Ojczyzny, ale obdarzonego umysłem wyraźnie ponadprzeciętnym. Jednak Antek raczej nie wskaże absolwenta filozofii, bo wie, że „taki, co w głowie uradzi, do skutku nie dopro-

wadzi”, czyli godzinami będzie myślał, jak wbić gwoźdź w ścianę, ale nigdy nie wbije. Antek raczej nie wskaże także absolwenta politologii, bo wie, że najważniejszym podręcznikiem na studiach z politologii jest praca Artura Schopenhauera „Sztuka prowadzenia sporów”, czyli pouczenia jak otumaniać głosujących.

Jak przeczytałem powyższy tekst, to pomyślałem, że czytelnik tego tekstu może odnieść wrażenie, że ja uważam, że największą wadą oligarchii partyjnej jest to, że dochodzi do rządzenia państwem przez nieudaczników. Niestety, bywa tak, że udacznik może wyrządzać państwu jeszcze większe szkody. Udacznicy (mam na myśli inteligentnych cwaniaków zaangażowanych w politykę z powodów merkantylnych) mogą wyrządzać szkody w każdym systemie rządów, ale gdy rządzi oligarchia partyjna zdominowana przez ludzi przeciętnych, to te szkody mogą być wyjątkowo duże, ponieważ klan takich oligarchów nie jest zdolny do szybkiego wyeliminowania udacznika szkodzącego z premedytacją i podstępnie. Taki udacznik może każdego dnia wychwalać swój patriotyzm i swoje dokonania w określonej dziedzinie, podczas, gdy w praktyce, często w sposób niewidoczny nawet dla wielu innych oligarchów, może działać tak, aby dodatkowo uzyskać jak największą korzyść dla siebie lub kogoś innego, a najgorzej, jeżeli tym innym jest inny naród.

Zapewne ktoś powie, że głosowanie nawet na kandydatów wskazanych przez oligarchów ma sens, bo przecież można zagłosować na kandydata z innej listy. Tak to prawda, ale ta inna lista jest najczęściej listą innej partii i też jest tworzona przez oligarchów, a jak starałem się wcześniej wykazać, z reguły (są wyjątki, np. są narody, które nawet nie rozumieją wyrazu „demokracja” i wtedy nie ma sensu wdrażanie na siłę demokracji) żadna oligarchia nie jest dobra dla dużego narodu z kręgu cywilizacji europejskiej, a na pewno nie jest dobra na dłuższą metę, bo historia uczy, że skutki długoletnich rządów oligarchów ujawniają się wcześniej czy później i bywają katastrofalne dla całych narodów. My, Polacy, dobrze wiemy to z własnej historii.

Przypomnę, co powiedział Churchill: „Demokracja nie jest ustrojem idealnym, ale nie wymyślono lepszego”. Podstawowym celem ustroju demokratycznego jest wyłuskanie z całego społeczeństwa takich osób, które będą sprawować władzę w państwie w sposób dla tego państwa najlepszy z aktualnie możliwych. Te poszukiwanie jest niezbędne, ponieważ badania naukowe wskazują, że geniusz ludzki nie jest zastrzeżony tylko dla szlachetnie urodzonych (proszę zobaczyć, ilu noblistów pochodzi z rodzin królewskich), dzieci profesorów, czy krewnych i znajomych królika, ale jest równomiernie rozłożony w ca-

łym społeczeństwie. Dodatkowo należy pamiętać o tym, że nawet genialny naukowiec nie musi być dobrym posłem.

Dla jasności podkreślę, że ja nie krytykuję tego, że w Polsce władzę ustawodawczą i wykonawczą sprawują w praktyce partie polityczne; tylko niektórzy prezydenci próbowali udawać apartyjność. Takie rządy pan Łukasz Szulecki w rozprawie doktorskiej, której streszczenie jest w Internecie, określa nazwą: „rządy partii”. Znam art. 100 ust. 1 Konstytucji i dlatego krytykuję głównie procedurę wyłaniania przez partie kandydatów na posłów oraz staram się wykazać, że ta procedura jest wadliwa na pewno w PiS. Tak wadliwa, że nie można twierdzić, że wybory do Sejmu są demokratyczne, a jeżeli wybory do najważniejszej władzy w Polsce nie są demokratyczne, to całe państwo nie „jest demokratycznym państwem”, czyli deklaracja umieszczona w art. 2 Konstytucji nie została do dzisiaj wykonana.

Ponieważ od dziesiątków lat, co najmniej w najważniejszych polskich partiach, bossowie partyjni ustalają listy kandydatów na posłów, **Polacy są skazani na wybór „mniejszego zła”, a przecież celem wyborów powinien być wybór większego dobra.** O tym wyborze mniejszego zła mówią w okresie wyborczym niemal wszyscy Polacy – nie tylko Polacy znani z patriotyzmu.

Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, że do demokracji każdy naród musi dorosnąć, czyli ustalanie list kandydatów przez doły partyjne nie od razu zaowocuje listami super kandydatów. Tak zapewne nie jest nawet w najsprawniejszych demokracjach na świecie, bo każdy wie, że idealny jest tylko Absolut. Także wielu obecnych „przedstawicieli” (art. 4 ust. 2 Konstytucji) nie może mieć powodów do obaw, że może nie znaleźć się na przyszłych listach wyborczych. Co więcej, ich umiejętność rządzenia dla dobra Narodu będzie mogła się w pełni ujawnić, jeżeli będą mieli mandat Narodu, a nie mandat szefa partii. Nie wymienię nawet jednego z tych przedstawicieli, aby nie zrobić mu niedźwiedziej przysługi.

Przeczytałem kolejny raz wcześniej napisany tekst i pomyślałem, że wprawdzie wielokrotnie piszę o oligarchii partyjnej i o oligarchach, ale nie napisałem, kto jest oligarchą partyjnym w PiS. Spróbuję (zapewne to nie jest w 100% trafne wskazanie; nie jestem członkiem PiS) nie tylko wskazać oligarchów, ale tę wiedzę, kto jest oligarchą, wykorzystać do uzupełnienia tekstu o nowe wątki.

Na pewno najważniejszym oligarchą jest Prezes PiS. Co więcej, jest tak ważnym oligarchą, że być może należałoby napisać, że w Polsce jest w praktyce jeszcze inny ustrój polityczny. Tego jednak nie napiszę.

Wydaje mi się, że oligarchami partii PiS są głównie osoby wchodzące w skład Komitetu Politycznego (zapewne są też szare eminencje), ale nie każda z osób tworzących Komitet Polityczny jest oligarchą. W PiS jest prawdopodobnie około 30 oligarchów, a może nawet znacznie mniej. Jest to ważne, aby zrozumieć, że większość posłów PiS to nie są oligarchowie – to są osoby wskazane przez oligarchów. Tacy posłowie tylko podnoszą w Sejmie rękę tak, jak chcą oligarchowie, a zwłaszcza jak chce ich szef. Gdyby taki poseł nie podniósł ręki tak, jak chce szef, to nie zostałby wpisany na najbliższą listę wyborczą. Myślę, że najważniejszą władzę w Polsce, czyli władzę ustawodawczą, w praktyce sprawuje mniej niż 30 osób (może plus jedna osoba z Solidarnej Polski). Tym osobom nie tyle są potrzebni wyjątkowo zasłużeni dla Ojczyzny i mądrzy obywatele; są potrzebni zwłaszcza posłowie ulegli, „co widać, słyszać i czuć”. Taki system wyłaniania kandydatów do najwyższej władzy w państwie, a zwłaszcza system, który preferuje ludzi uległych, a mówiąc dobitniej, ludzi złamanych, na pewno nie tylko nie jest systemem demokratycznym, ale nie może być także systemem dobrym dla Narodu Polskiego.

Przyjrę się dokładniej tworzeniu list kandydatów. Taka partia jak PiS może liczyć na zdobycie co najmniej 200 miejsc w Sejmie. Na listach kandydatów na najlepszych miejscach znajdują się oligarchowie. Trochę gorsze miejsca zajmą inni obecni posłowie, którzy nie podpadli Prezesowi („bierni, mierni, ale wierni”). Na miejsca pozostałe zostaną wpisane takie osoby, co do których nie będzie zwłaszcza żadnych wątpliwości, że mogą mieć własne zdanie, a zwłaszcza że mogą głosować w przyszłym Sejmie niezgodnie z wolą Prezesa. Człowiek nawet zasłużony i lubiany wśród głosujących w wyborach do Sejmu, który ma także rozsądne pomysły, jak usprawnić to i tamto, nie ma szansy znaleźć się na liście wyborczej, jeżeli są obawy, że po wybraniu na posła nie będzie znał swojego miejsca w szeregu partyjnym. Już to, że posłowie są przymuszani do podnoszenia ręki na rozkaz szefa partii, odpycha wielu wybitnych ludzi, potencjalnych kandydatów na posłów, od wstępowania do takiej partii. Nie jest to dobre dla państwa z wielu powodów, bo doprowadza np. do „krótkiej ławki”, czyli braku odpowiednich kandydatów na ważne stanowiska państwowe.

Zapewne ktoś powie, że gdyby nie było drylu partyjnego, to nie tylko nie byłoby możliwe sprawne rządzenie państwem, ale także sprawne stanowienie prawa niezbędnego do ulepszania państwa. Tak, to trafna wypowiedź, jednak ten dryl musi mieć granice, np. nie może prowadzić do naruszania podstawowych zasad konstytucyjnych. Powinno być podobnie jak z wolnością człowieka – nie może ona deptać wolności innego człowieka.

Ktoś może także powiedzieć, że lepsze jest głosowanie w Sejmie na rozkaz szefa partii niż głosowanie w ciemno. Chodzi mi o to, że może się wydawać, że każdy poseł jest często zmuszony do głosowania w ciemno, ponieważ np. poseł kardiolog nie zna się na rolnictwie. Ta wypowiedź nie jest trafna. Gdyby projekt ustawy rolniczej został zaakceptowany przez Ministerstwo Finansów, uzyskał pozytywne opinie powszechnie uznanych specjalistów od rolnictwa i został poparty przez większość organizacji rolniczych, to poseł kardiolog nie głosowałby w ciemno za ustawą rolniczą, gdyby zapoznał się z pismami z procesu legislacyjnego. **W głosowaniu kierowałby się dobrem Narodu.**

Niewielu obywateli zna ustawę o wykonywaniu mandatu posła i senatora (t.j. Dz.U.2018.1799). Art.1 ust.1 tej ustawy głosi: „**Posłowie i senatorowie wykonują swój mandat kierując się dobrem Narodu**”, a w art.2 jest także tekst ślubowania, w którym wyraz „Naród” jest powtórzony. Jak starałem się wykazać, obecnie jest tak, że posłowie PiS są najczęściej (są wyjątki) przymuszani, aby w głosowaniach kierować się „instrukcjami” (*vide* art.104 ust.1 Konstytucji) Prezesa PiS oraz jest tak, że kandydaci PiS na posłów tak są dobierani, aby była pewność, że w przyszłym Sejmie będą w głosowaniach kierować się instrukcjami Prezesa PiS. To nie moja wina, że ktoś może teraz pomyśleć: „Państwo to ja”. Nie przywołam gorszych gigantów historii i teraźniejszości, ponieważ byłoby to rażąco niesprawiedliwe – zapewne Pan Prezes tylko zagalopował się. Przypomnę jednak Monteskiusza: „Albowiem wiekuiste doświadczenie uczy, iż wszelki człowiek, który posiada władzę, skłonny jest jej nadużyć; posuwa się tak daleko, aż napotka granice”.

W Internecie dostępny jest tekst broszurki „Szwedzki system rządów”. Proszę poczytać, jak w Szwecji przebiega proces ustawodawczy. W Polsce też są przepisy, które mówią o konsultacjach publicznych i opiniowaniu projektu, ale często, jeżeli już nawet dochodzi (bo może nie dojść) do konsultacji i opiniowania, ich rezultaty mogą być całkowicie bagatelizowane i projekt na siłę może być przepychany przez Sejm. Proszę zapoznać się z moimi petycjami i zobaczyć, jak w praktyce często przebiega proces legislacyjny w Polsce.

W petycji z 31 sierpnia 2021 opublikowanej na stronie RCL i w petycji z 10 lutego 2022 opublikowanej na stronie Kancelarii Prezydenta RP i Senatu (petycja nr 650) opisuję patologię legislacyjną. W petycji z 11 marca 2022 opublikowanej na stronie Kancelarii Prezydenta RP, RPO i Senatu (petycja nr 658) opisuję zniszczenie skargi, jednej z instytucji państwa demokratycznego. Petycję wysłałem także do MSWiA. MSWiA nie opublikowało uzasadnienia petycji, nie opublikowało odpowiedzi, a z odpowiedzi koń by się uśmieł, czyli dno gorsze niż dno butelki. Petycje z 10 lutego 2022 i 11 marca 2022 skierowałem

także do MS i Sejmu, ale nie zostały opublikowane, co świadczy o degrengoladzie nawet w Kancelarii Sejmu i MS.

Dla jasności podkreślę: To nie są wszystkie zarzuty, jakie można przedstawić partii PiS. Można także wskazać inne wady rządów oligarchii partyjnej.

Ponieważ partyjna lista kandydatów dla okręgu wyborczego A nie jest tworzona przez członków partii z okręgu wyborczego A, to nie można powiedzieć, że jest wykonywana preambuła Konstytucji, która głosi, że Naród Polski odzyskał w 1989 roku możliwość demokratycznego stanowienia o losie Ojczyzny. **Jeżeli Prezes PiS utworzył listy kandydatów, to na pewno nie można mówić, że Sejm został wybrany w wyborach demokratycznych i demokratycznie stanowi o losie Ojczyzny.** Demokratycznie o losie Ojczyzny może decydować jedynie gremium wybrane w sposób demokratyczny, czyli najpierw Sejm powinien zostać wybrany w wyborach demokratycznych, a następnie Sejm w głosowaniach, odpowiednią większością głosów, może podejmować uchwały o losie Ojczyzny.

Myśląc o preambule, doszedłem jeszcze do takich wniosków: To trafne stwierdzenie, że Polacy odzyskali **możliwość** demokratycznego stanowienia o losie swojej Ojczyzny. Niestety, **dotychczas z tej możliwości nie w pełni korzystali.** To chyba ostatni dzwonek, aby porzucić ustrój oligarchiczny, zbudować ustrój demokratyczny i wykorzystując jego zalety zatroszczyć się „o byt i przyszłość naszej Ojczyzny”. Okazuje się, że **Pan Prezes Jarosław Aleksander Kaczyński stoi przed historyczną szansą**, ponieważ może sprawić, że Naród Polski po raz pierwszy chyba od 1938 roku przeprowadzi demokratyczne wybory do Sejmu, który następnie będzie mógł demokratycznie stanowić o losie naszej Ojczyzny. Proponuję nawet hasło wyborcze: Oddajemy los Narodu w ręce Narodu.

Podpisem zaufanym podpisał
Roman Jacek Arseniuk

Oświadczenie

Wyrażam zgodę na zamieszczenie na stronie internetowej powyższej petycji zawierającej moje imiona i nazwisko.

Podpisem zaufanym podpisał
Roman Jacek Arseniuk